

**Karolina Kusiak** (ucz. klasy I „b”)  
Gimnazjum im. Jana Pawła II  
w Księżpolu

Opiekun:  
Halina Sarzyńska

Praca zgłoszona na Konkurs Historyczny : „ Historia mojej małej Ojczyzny.  
Wspomnienia o żołnierzach SZP – ZWZ - AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy.”

## **Okruchy wspomnień. „ Żołnierze wyklęci” w mojej rodzinie.**

### **Rys historyczny AK**

Był rok 1939. Trwały jeszcze wrześniowe walki. Żołnierz polski a wraz z nim cały naród głęboko przeżywał gorycz klęski. Poczynania okupacyjnej administracji i napływające informacje o sukcesach hitlerowskiej armii pozbawiały naród nadziei na rychły koniec wojny. Polacy nie pogrążyli się jednak w apatii i zniechęceniu. Postanowili: „ Ojczyznę muszą ratować.” W okupowanym kraju rodziły się podziemne siły zbrojne Polski Walczącej. Ich zadaniem było podjęcie nieustępliwej walki z najeźdźcą i przywrócenie społeczeństwu wolności. W dniu 27 września 1939 r. w Warszawie powołana została tajna organizacja wojskowa pod nazwą Służba Zwycięstwu Polsce. Równoległe z inicjatywą krajową rząd polski gen. Władysława Sikorskiego, funkcjonujący we Francji, podjął starania zmierzające do budowy ogólnopolskiej organizacji konspiracyjnej. 13 listopada 1939 r. powołał Związek Walki Zbrojnej - „ wojsko w konspiracji”. Cele i zadania obu organizacji były zbieżne. Decyzją władz RP na uchodźctwie, na przełomie 1939 i 1940 r., Służba Zwycięstwu Polsce została przekształcona w Związek Walki Zbrojnej. Głównymi formami pracy ZWZ były informacja i propaganda. Plan działania ZWZ przewidywał trzy fazy: pracę konspiracyjną, odtwarzanie sił zbrojnych i powstanie powszechne. Rozkazem gen. Sikorskiego z 14 lutego 1942 r. ZWZ został przekształcony w Armię Krajową.

W związku z przygotowaniem do akcji „Burza”, która miała umożliwić powrót legalnej władzy, od 1943 r. nastąpiła rozbudowa oddziałów partyzanckich . Składały się one z zaprzysiężonych ludzi, przeszkolonych i wyposażonych w broń, granaty, materiały wybuchowe. Konspiracja miała charakter zorganizowany. Ogarniała coraz to nowe środowiska i regiony. 15 VIII 1943 r. powołano 9 pułk piechoty im. Ziemi Zamojskiej, którym dowodził Stefan Prus „ADAM”. Po upływie niecałego roku, w dniach 23-28 lipca 1944 r. nastąpiło rozbieranie Oddziałów AK 9 pp. przez jednostki NKWD (Narodny Komisariat Wnuciernych Dieł). Do zwalczania podziemia niepodległościowego zaangażowano duże siły NKWD oraz aparat bezpieczeństwa tworzony przez polskich komunistów. Nastąpiły pierwsze aresztowania i wywożenia w głąb Rosji .

19 stycznia 1945 r. Komendant Główny AK Leopold Okulicki „ Niedźwiadek” wydał rozkaz do wszystkich żołnierzy o rozwiązaniu AK. Zwolnił żołnierzy z przysięgi.

Wielu nie zaniechało walki, przeszło do podziemia poakowskiego. W społeczeństwie narastał lęk wobec brutalnych działań nowych władz.

### **Tworzenie struktur AK w okolicach Józefowa**

W ostatnich dniach września 1939 r. działający z upoważnienia Służby Zwycięstwu Polsce senator Stefan Lelek przystąpił do budowania ogniw terytorialnych na obszarze województwa lubelskiego.

W okolicach Józefowa na Ziemi Biłgorajskiej konspiracja rozwijała się bardzo dynamicznie. Położone w sąsiedztwie lasów wioski i przebiegająca przez nie linia kolejowa stwarzały poczucie bezpieczeństwa i sprzyjały rozwojowi różnych form walki. Mieszkańcy masowo zasilali szeregi partyzanckie. Ich dewizą było popularnego w tamtych czasach hasło: „Umierać z honorem walki”.

Prócz nich było tu wielu oficerów Wojska Polskiego z rozbitych armii „Prusy”, „Kraków”, „Modlin”, „Lublin”, brygady kawalerii gen. Andersa i resztek innych armii, którzy uniknęli niewoli. Wśród nich był absolwent Uniwersytetu Warszawskiego porucznik Konrad Bartoszewski (późniejszy „Wir”). Od października 1939 r. zamieszkał w Józefowie. Pod pseudonimem „Zadora” utworzył pierwszą komórkę konspiracyjną. Później został komendantem rejonu Józefów „Treblówka”. W okolicznych wioskach powstawały również akowskie placówki.

Partyzanci organizowali akcje przeciwko siłom wojskowym i policyjnym okupanta, prowadzili tzw. „walkę o szyny”. Wykolejali pociągi, atakowali konwoje, niszczyli mosty w Łosińcu i Suściu oraz tory między stacjami Krasnobród (obecnie Józefów Roztoczański) i Zwierzyniec. W Krasnobrodzie zniszczyli urząd pocztowy i dokumentację kontyngentowo-podatkową w urzędzie gminnym. Stoczyli walkę z Niemcami w Józefowie, Długim Kącie. Uczestniczyli w wielu potyczkach z wrogiem.

### **Rodziny Buchajskich i Kusiaków w szeregach AK**

Długi Kąt to wioska w pobliżu Józefowa, którą przecina linia kolejowa (w czasie wojny kursował nią pociąg pancerny). Mieszkiwali w niej Buchajscy. 25 listopada 1925 r. urodziła się tu moja prababcia Stefania Kusiak, ps. „Pszczyłaszcza”, córka Jana Buchajskiego i Agnieszki zd. Gontarz.

W czasie wojny była sanitariuszką w plutonie stryja Piotra Buchajskiego, ps. „Wrzos”, „Jastrząb”. Do wstąpienia do AK zachęciła ją Marysia Nowakowska, która później zginęła pod Osuchami. Dziewczęta uczestniczyły w kursie sanitarnym prowadzonym w Józefowie przez Zofię Szanajcę. Po jego ukończeniu otrzymały apteczki. Przechowywały je w ukryciu na terenie domostw.

Stefania nie była na żadnej placówce w lesie. W własnym mieszkaniu, domu stryja i babci Gontarzowej, robiła rannym opatrunki, szykowała posłania, przygotowywała partyzantom jedzenie, odwiedzała poszkodowanych w akcjach, dodając otuchy. Sanitariuszka udzielała pomocy rannym na placówce w Górnikach i w kolonii Pastuszki.

Z widzenia znała wielu partyzantów, z którymi współpracował stryj. W jego mieszkaniu partyzanci odbywali narady. Często gościł tu Konrad Bartoszewski. Wiedziała, że razem organizują akcje. Członkowie organizacji nie znali nazwisk wyższych dowódców, tylko bezpośrednich przełożonych.

Nie została wysiedlona do Niemiec. Schroniła się u pracownika kolei o nazwisku Szafarski. U niego służyła jej siostra Krystyna.

**Plut. Piotr Buchajski**, ps. „Jastrząb” był dowódcą 3 plutonu z kompanii AK „Kuby”-Piotra Wasilika z Długiego Kątu.

Po okresie współpracy z sowieckimi wojskami i przetoczeniu się frontu w lipcu 1944 r. Buchajski bolesnie przeżył pierwsze rozbrojenia oddziałów AK. Przekonał się, że nadchodzi czas kolejnej okupacji, bowiem funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa penetrowali teren, urządzali obławy na akowców i natychmiast aresztowali.

Piotr wraz z Kazimierzem i Marcinem Kusiakiem nie złożyli broni. Kontynuowali działalność, którą kierował „Wir”. Pod jego dowództwem udało się w styczniu 1945 r. rozbić więzienie w Biłgoraju i uwolnić więzionych członków AK.

Z kolei w nocy z 25 na 26 marca 1945 r. kierowana przez Konrada Bartoszewskiego grupa zniszczyła obóz karny w Błudku i rozbroiła załogę. Wcześniej do miejscowego oddziału AK kierowanego przez „Wira” napływały informacje o dziwnym miejscu w lesie oddalonym od siedlisk ludzkich, położonym w pobliżu kamieniołomu Nowiny pomiędzy Oseredkiem a Hamernią. Okoliczna ludność donosiła, że przetrzymywani są tam jacyś ludzie. Okazało się, że byli to głównie młodzi żołnierze i oficerowie Armii Krajowej, podstępnie zwabieni do służby w armii „Berlinga”, gdzie zostali zdradzeni i zesłani do katorżniczej pracy w kamieniołomach. Pracowali po 15 godzin dziennie przy wydobywaniu wapienia i dostarczaniu urobku na bocznicej stacji kolejowej w Nowinach.

Pilnowali ich żołnierze Berlinga z Kresów Wschodnich. Byli przekonani, że nadzorują konfidentów współpracujących z Niemcami. Doszło do spotkania partyzantów z okolic Józefowa ze strażnikami, którzy wiedzieli czym jest sowieckie NKWD. Po dogadaniu się z nimi, partyzanci zaatakowali teren obozu. Bez wystrzału rozbili liczną kompanię wartowniczą, która nie podjęła walki. W obozie zastali tylko strażników i sowiecką załogę. Więźniowie wcześniej zostali przepędzeni przez Hamernię na stację kolejową w Długim Kącie, skąd zostali wywiezieni prawdopodobnie na Zamek w Lublinie.

Piotr Buchajski powrócił do domu. Poszukiwali go funkcjonariusz bezpieczeństwa. Oto jedno ze zdarzeń.

Działo się to w czwartek rano. Piotr, nie spodziewając się wizyty funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, wyszedł z domu na drogę. W furtce spotkał się z funkcjonariuszami bezpieczeństwa.

- Czy tu mieszka Piotr Buchajski? – zapytał jeden z nich.

Mężczyzna, zachowując zimną krew, spokojnie kiwnął głową, wskazał na mieszkanie i niepostrzeżenie przeszedł na podwórko Jasiny, sąsiada.

- Hanka, przygotuj szybko śniadanie, bo chcę jechać na jarmark do Tomaszowa. – powiedział drżącym głosem i znikł dziewczynie z oczu. Pobiegł ile sił w nogach w kierunku lasu. Sąsiadka domyśliła się, iż dzieje się coś niepożądanego.

Tymczasem siostra Piotra, Janka, widząc, że do domu zbliżają się nieznani ludzie, wyszła przed dom. Jeden z ubeków zapytał o miejsce pobytu brata.

- Przecież go widzieliście! – zdenerwowana powiedziała z trwogą, nie zastanawiając się nad odpowiedzią

Funkcjonariusze udali się w pościg. W kierunku uciekiniera padły strzały. Kula trafiła w czapkę. Piotr ukrył się w lesie.

Od tej pory wyśmienity żołnierz, zaprawiony w bojach kompanii józefowskiej, zaczął się ukrywać. Wyjechał na Zachód. Kiedy powrócił, podzielił los swoich kolegów.

Został aresztowany. Osadzono go na Zamku w Lublinie z wyrokiem śmierci. Wobec tych, którzy sprzeciwili się sowieckim okupantom, stosowano brutalne metody tortur: bicie całego ciała ręką, drewnianą pałąką, metalowym batem. Wrywano włosy z głowy, brody i wąsów, przypalano ciało rozgrzanym prętem metalowym. Bardzo bolesne było siedzenie na śrubie, która raniła odbytnicę. Z kolei absolutne pozbawienie kontaktów z rodziną oraz budzenie w czasie nocy doprowadzało do stanu obłąkania. W 1947 r. Piotr wyszedł z więzienia na mocy amnestii. Na tym nie kończyła się jego gehenna.

Po zwolnieniu nawiedzali go co 2 tygodnie funkcjonariusze bezpieczeństwa. Przesłuchiwali owego „zбира i bandytę” - latem - na podwórku pod dachem, zimą - w domu. Wówczas domownicy wychodzili z mieszkania. Wypada wspomnieć, że na przełomie lat 80. i 90. sędziwy staruszek również był przesłuchiwany. Na dwa lata przed śmiercią został uniewinniony.

A oto wspomnienia o mężu prababci Stefanii.

Siedliska, piękna miejscowość Koło Długiego Kąta. Mój pradziadek Kazimierz Kusiak, który przebywał w Kassel w Zagłębiu Rury na robotach właśnie przyjechał na urlop. Postanowił nie wracać. Najpierw ukrywał się, a potem razem z bratem Marcinem wstąpili do oddziału partyzanckiego w Długim Kącie. Współ z działającymi w okolicy ugrupowaniami prowadził walkę przeciwko siłom wojskowym i policyjnym okupanta. Napadali na stacje kolejowe i wysadzali pociągi na trasie Krasnobród( obecnie Józefów Roztoczański) , Długi Kąt – Susiec. W Pardysówce Dużej miał dziewczynę.

Popołudniem 28 marca 1943 r. Kazimierz udał się do Pardysówki Dużej w odwiedziny do swojej dziewczyny. Po spotkaniu zamierzał wrócić do domu. Jednak ojciec dziewczyny w obawie przed Ukrainische Hilfspolizei bądź policją granatową lub strażą leśną (Fortschutze), które wieczorem mogły obchodzić wioskę, odradzał powrót . Młodzieniec uległ namowom. Przysnął na przypecku. Niebawem słyszy nieznany głos:

- Wstawaj, uciekaj!

Unosząc lekko głowę rozgląda się wokół. Nikogo przy nim nie ma.

- Któż to? – rozważa. Zdrzemnął się ponownie. Znowu do jego uszu dochodzi ten sam dźwięk. Zrywa się na równe nogi. Zaniepokojony przekonuje dziewczynę do opuszczenia domu. Uważa, że zdarzenie jest zapowiedzią widma śmierci. Ukochana odradziła mu wyjście. Posłuchał. Usnął. Po raz trzeci słyszy ten sam głos, z jednoczesnym szarpnięciem za ramię. W głowie błysnęła mu myśl: zapewne prawo do budzenia może mieć tylko Bóg!

Przerażony woła:

- Wstawajcie, uciekajmy ! ! !

Domownicy nie reagują. Oczy spoczęły na dziewczynie z wyrazem zrozumienia. Ubiera się. Wymyka do sieni. W półmroku otwiera drzwi. Wychodzi. Biegnie do pobliskiego domu, gdzie byli jego koledzy – partyzanci. Stuka do drzwi. Relacjonuje zdarzenie. Powstaje niesamowite zamieszanie. Namawia do ucieczki. Nie reagują.

- Bzdura – głucho burknięcie jest odpowiedzią. Wychodzi sam

- Kazik! Kazik! – nawołują partyzanci. Nie odpowiada.

Wioska spowita w porannym świcie. Wychodzi na polną dróżkę. Cicho. Szaro .Gdzieniedzie bieleją niewielkie połacie śniegu. W głębi – ciemna ściana Lasu Kalina. Na jej tle zarysowują się zabudowania dworskie, nazywane bernardówką. Folwark usytuowany jest na wysoczyźnie z dala od okolicznych wiosek: Siedlisk, Pardysówki Dużej, Długiego Kąta i Hamerni . Miejsce to, będące ostoją partyzantów, jest mu dobrze znane. Wielokrotnie tam przebywał. Młodzieniec, rozmyślając o dziewczynie i niecodziennej sytuacji , której niedawno doznał, kieruje swe kroki w kierunku Siedlisk. Ogarnia go przerażający widok. W kierunku Pardysówki od strony drogi Józefów- Tomaszów idą rozbici w tyralierę Niemcy: jeden przy drugim. Włosy zjeżyły mu się na głowie, a serce stanęło w gardle. Nie uprzedzi już znajomych! Odruchowo pada w bruzdę przy miedzy. Z duszą na ramieniu leży. Wstrzymuje oddech. Zobaczą, czy nie? Słyszy miarowe kroki .Już są blisko. Żandarm przechodzi obok . Jest zdumiony... Ocalał! Rozważa: „, nie zauważył mnie, a może nie chciał ?”

Tymczasem pacyfikacyjna obława doszła do wioski. Rozległy się poszczekiwanie psów. Wkrótce dały się słyszeć pierwsze strzały. Po nich następne. Z początku rzadkie tu i tam, potem już na dobre ze wszystkich stron poczęły klekotać karabiny maszynowe. Piekielna strzelanina. Wzmagający się okrutny tumult śmiertcionośny świadczył o tym, że okupant krwawo rozprawia się z mieszkańcami. Łuna pożaru błyskawicznie objęła wieś. Kłęby czarnego dymu unosiły się w górę. Widok taki wprawił go w zakłopotanie. Przy odgłosie niemiłkających strzałów biegł do Siedlisk. Wiedział, że znajomi schronią się w znanej mu kryjówce. Nie przypuszczał jednak, że udużą się w schronie.

W tym dniu wieś doszczętnie spalono. Około 40 osób bestialsko zamordowano. Ich ciała wrzucono do dołu z wapnem. Wszystkich ujętych mężczyzn wywieziono do obozu w Zamościu.

Po wyzwoleniu , w lipcu 1944 r. Kazimierz i Marcin Kusiak byli prześladowani za to, że w czasie okupacji będąc członkami AK, opowiedzieli się przeciwko władzy i uprawiali dywersję.

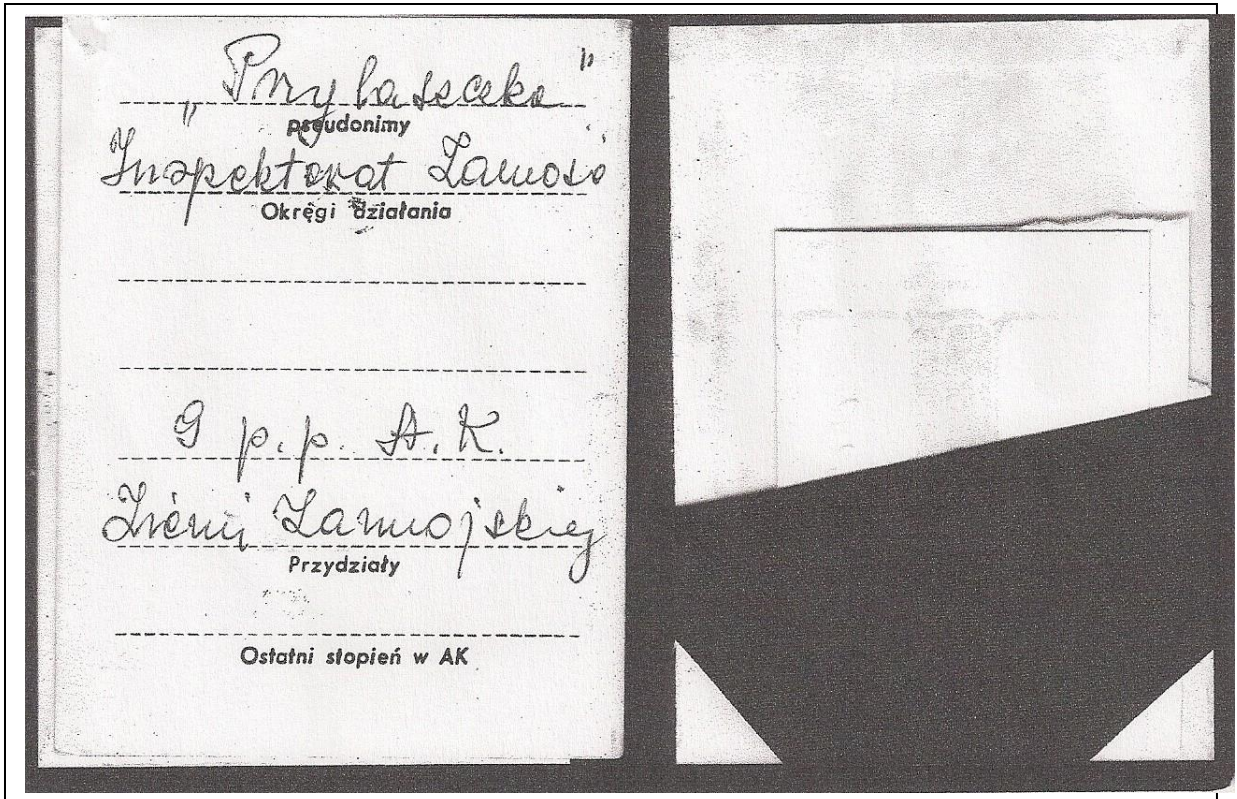
Kazimierz został aresztowany przez UB, Marcina przesłuchiwało NKWD w Chełmie. Zesłany został do białego krematorium w Warkucie na Syberii. Była to ziemia, na której panowały nieludzkie prawa. Przebywał tam atmosferze represji psychologicznej i fizycznej .Zachował jednak dumę i godność. Był przekonany, że cierpi za słuszną sprawę.

Przy życiu trzymała go wiara i nadzieja, że powróci do ojczystych stron, które nosił w pamięci.

Bóg pozwolił mu przetrwać okropne nieludzkie warunki. Powrócił. Spoczywa na cmentarzu w Józefowie.

Piotr Buchajski, Kazimierz i Marcin Kusiak należeli do tzw. „żołnierzy wyklętych”. Wolność okupili więzieniem. Ich życie dobiegło kresu. Wspomina o nich tylko Stefania, która angażowała się również w konspiracyjną działalność. Przechowuje pamiątki po zmarłych i odznaczenie nadane w dniu 7 sierpnia 1997 r. - Krzyż Armii Krajowej nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego Sceptycznie patrzy na okres PRL-u, bowiem jej rodzinę spotkał cios ze strasznych najstraszniejszy – niesłuszne prześladowania na słuszną sprawę.

Zdziwiła się bardzo, kiedy poproszono ją o relację z lat wojny.



Legitymacja członkowska Stefanii Kusiak